Nakład 1400 egzempl.

Nr. 1. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 1 stycznia 1931 r. Rok IV.

Kronika Parafjalna



DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Na Nowy 1931 Rok!

Wstępujemy w tajemniczy dla nas, nowy okres czasu, któremu na imię „Rok 1931".

W Imię Boże idziemy na jego spotkanie. Nie wiemy, co nam nowego przyniesie ten Nowy Rok! — dlatego radośnie — z nadzieją w sercu przekroczymy przez próg. Niech się stanie z nami wola Boża! Co Bóg da — to będzie naszym udziałem! Cokolwiek będzie — mamy iść naprzód w Imię Boże...







Zjazd Związku Stow. Młodz. Polskiej Żeńskiej w Częstochowie (18.V.1930 r.)

Sz. Parafjanom cześć!!

W numerze „Kroniki" z dnia 15 grudnia zwróciłem się do swych parafjan z odezwą, zachęcającą do składania ofiar na aparat radjowy dla chorych w szpitalu na Niemcach.

Wspomniałem wtedy, że potrzeba będzie na ten cel około 700 zł. [siedemset]. 17 grudnia wyruszyłem na kwestę—osobiście — i z jakimż skutkiem? Osoby, do których się zwróciłem w ciągu dwu dni złożyły nie 700 — ale przeszło 1200 zł. [tysiąc dwieście zł.]. Dzisiaj już montują aparat w szpitalu. — Są wszelkie dane że w wieczór wigilijny — po raz pierwszy rozlegną się w murach szpitalnych melodje przecudnych kolend....

Fala radjowa przyniesie balsam kojący... do zbolałych i przygniecionych cierpieniem serc ludzkich!

Obszerne sprawozdanie z kwesty dam w następnym numerze, ponieważ część datków wpłynie dopiero na 1-go stycznia.

Teraz tylko składam najgorętsze, serdeczne

„Bóg zapłać“ Szanownym Parafjanom, którzy tak szlachetnie odezwali się na mój głos!

Każde złagodzenie cierpienia naszych braci — będzie przypominało Bogu o ofiarnem sercu Waszem, Sz. Parafjanie.

Jeszcze raz „Bóg zapłać“.

KOLĘDA.

Rozpocznę odwiedzanie parafjan w ich domach 5 stycznia w poniedziałek. Porządek ten sam, co w roku ubiegłym. Najpierw udam się na Pustkowie Stąd na Porąbkę. Wizytować będę każdego tygodnia tylko w poniedziałki, środy i piątki — od godz. 10 ej z rana do 7 — 8 w wieczór. We wtorki, czwartki mam lekcje w szkole, a w soboty muszę być w domu ze względu na niedzielę.

Czy skończę kolędę w karnawale — czy nie — jest to dla mnie rzeczą obojętną. B. możliwe, że część parafji pozostawię do zwizytowania po Wielkiejnocy. Jednak odwiedzenie możliwie każdej rodziny w parafji uważam za swój święty obowiązek dusz, pasterski, — gdyż bez tej wizyty pasterskiej nie miałbym pojęcia o stanie swojej parafji. Potrzeba, by przynajmiej raz w roku życie z jego ciągłemi zmianami przesunęło się przed moimi oczyma- a wtedy wiem, że znam swoje „owieczki“.

W poszczególnych mieszkaniach nie będę sie zatrzymywał długo, ponieważ cały nawał pracy i różnych obowiązków nie pozwala na dłuższe wizyty. Proszę bardzo — jak i w ubiegłym roku — żadnych przyjęć nie urządzać — o ile zajdzie potrzeba, sam poproszę o szklankę herbaty. — Wszystkich odbiorców pism katolickich np. „Niedzieli“, „Przewodnika Kat.“, „Kroniki“, „Kalendarza“ zanotuję w kartotece — jako parafjan w szczególny spósób przychylnych dla sprawy Kościoła naszego katolickiego.

B. proszę Sz. Rodziców, by na kolędzie wtajemniczali mię łaskawie w sprawę tak ważną, jaką jest traktowanie rodziców przez ich dzieci dorosłe. Dobry stosunek do rodziców młodzieży dorosłej, pracującej, będzie notowany przy każdej sposobności — jak np. przy przyjmowaniu zapowiedzi, udzielaniu ślubów i t. p. okolicznościach.

To samo dotyczy dzieci szkolnych i ich zachowania się w domu względem rodziców i starszych wogóle.

Kolęda — zetknięcie się bliższe z Wami, moi Sz. Parafjanie, niech będzie sposobnością do poznania nietylko Waszych radości — ale i Waszych różnych „bolączek“ — a wtedy tylko przyniesie ona pożądany skutek. O to Was bardzo proszę!

Dnia 20 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia

to święta Bożego Dzieciątka stąd dzieci biorą w nich najżywszy udział.

Cóż to za tajemnicza siła jest ukryta w tych niezwykłych świętach! Co to za urok przy choince z zapalonemi świeczkami. Wieczne piękno prawdziwe Boże piękno!

Wszyscy stajemy się dziećmi podczas tak osobliwych świąt! Dzieci na pierwszym planie... na dzieci patrzymy, cieszymy się ich radością wpatrujemy się w nie dlaczego? Bo chcemy dojrzeć w nich, w dzieciach swe własne minione dziecięctwo - bo, patrząc na nie, tyle wspomnień nasuwa się naszej wyobraźni często b. rzewnych, miłych lub bolesnych ale naszych własnych wspomnień, z naszego dziecięctwa. Choinka przywodzi je nam na pamięć.

Szczęśliwy ten człowiek, który przez całe swe życie podczas świąt Bożego Narodzenia czuje się jak dziecko! Przeżywa wtedy najmilsze chwile minione wprawdzie, ale kiedyś, przed laty realne wiecznotrwałe, bo wciąż powtarzające się w nowych pokoleniach. Przecudna ciągłość życia! Dziecko i jego radości w okresie świąt Bożego Narodzenia. Zachowajmy porządek chronologiczny.

Dnia 20 grudnia choinka w ochronce w Kazimierzu. Dzieci mają gości w osobach Pań Wojewódzkiej, Białkowskiej i Zaleskiej z Juljusza.

Składanie sobie życzeń - wzajemne śpiewanie kolend, i na zakończenie torebki. Dzieci nie posiadały się z radości. Goście wynoszą wrażenie dodatnie. Dzieci w krótkim czasie skorzystały niezmiernie dużo — znać pełną poświęcenia pracę kierowniczki ochronki — p. Szumskiej. Szczęść Boże i na przyszłość!

Szkoda wielka, że w tej przemiłej uroczystości nie mogła wziąć udziału główna opiekunka przedszkola p. Zaw. Czaplicka. No, ale cóż robić! W ostatnich czasach zaciążył nad nami „despotyzm“ panów lekarzy.

Całkiem „bez powodu“ niewinnych zupełnie ludzi skazują ci panowie na tygodniowy lub nawet dłuższy areszt domowy, i to bezapelacyjnie! No proszę — czy to nie despotyzm, a gorzej — czy to nie jawna niesprawiedliwość?!

Tak było i w powyższym wypadku.

Po zakończeniu uroczystości choinkowej w Kazimierzu Panie i piszący te słowa przejechali na Porąbkę do ochronki, gdzie głównym punktem programu było rozdanie torebek, troskliwie przygotowanych przez główną opiekunkę przedszkola — p. dyr. Wojewódzką. Śpiewy i deklamacje jakoś w tym roku dzieciom nie szły — może duże, wypchane torebki nie usposobiały do śpiewu....

Po rozdaniu „gwiazdki“ radości nie było końca.

Jutro 21 grudnia podobna uroczystość odbędzie się w trzeciej naszej ochronce na Niemcach. Ta ochronka jest prowadzona przez Tow. Warsz. pod troskliwem okiem Pań opiekunek Hr. Sągajłłowej i inż. Białkowskiej.

Dnia 23 grudnia odbędzie się „choinka“ w szkole na Pekinie. Wszystkie dzieci szkolne wezmą udział. Postanowiono dzieciom z młodszych oddziałów rozdać torebki ze słodyczami, a prócz tego najbiedniejszym dzieciom dać obfitsze upominki świąteczne, by i one zaznały ogólnej radości w czasie tych świąt dzieci. Pomoc tę finansuje Tow. Warsz., które co rok asygnuje kilkaset złotych dla dzieci „na choinkę“.

Na tem jednak nie koniec. Komitet Pom. Dzieciom Najbiedniejszym również organizuje „choinkę“.

Na 4 stycznia — o godz. 3-ciej po poł.. Komitet zaprasza najbiedniejsze dzieci obydwu szkół, dla których wydaje podwieczorek w klubie — oraz torebki, z dość urozmaiconemi „smakołykami“.

Po podwieczorku zwykle odbywa się śpiewanie kolend i zabawa dziecięca przy oświetlonej rzęsiście choince.

Z takim więc „programem“ występuje starsze społeczeństwo miejscowe — by dziecku, szczególnie biednych rodziców dać nieco radości i wesela. Najwspanialsza karta z księgi miłosierdzia ludzkiego — to zajęcie się dzieckiem i troska o jego dobro. A święta Bożego Narodzenia tyle nasuwają sposobności, by tą pomoc okazać dziecku.

List z Francji.

Podaję bez zmian.

Bergvide, 17 XII—1930 r.

Przewielebny Ks. Proboszczu.

Pierwszemi słowami naszego listu, odzywamy się Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, zarazem chcemy się zwrócić z prośbą do szanownego ks. proboszcza z prośbą, jako polacy, pomimo że oddaleni od kraju Ojczystego, zewnętrznie lecz sercem bliscy swej macieży zagonieni za kęsem chleba w odległe załuki Francji, gdzie nawet mało się słyszy języka ojczystego, przez całe lata tem smutniejsze jest, że zbliżają się święta Bożego Narodzenia, a my wygnańcy Ewy pozbawieni jesteśmy tak tradycyjnego obrządku, jak opłatka, więc bardzo byśmy prosili szanownego ks. proboszcza o nadesłanie nam tak drogiego sercu obrządku, czem jesteśmy najmoralniej pewni, że szanowny ks. proboszcz zadość uczyni prośbie naszej.

Pomimo oddalenia nie chcemy zapomnąć o naszej wierze i obrządku katolickim, bo właściwie gdzie my się znajdujemy, zaledwie nas jest dziewięć rodzin polskich, reszta to są tubylcy i inni serbi, czesi, a miejscowość nasza znajduje się w części południowo-wschodniej Francji, a księdza polskiego możemy zobaczyć w odległem od nas mieście o pięćdziesiąt cztery kilometry „Chermonel Ferand“, co dla nas robotników jest za zbyt uciążliwem, a więc tem bardziej będzie dla nas radośniejszem, gdy otrzymamy opłatek z kraju ojczystego za pośrednictwem szanownego ks. proboszcza. Jednocześnie zasyłamy ks. proboszczowi wesołych świąt Bożego Narodzenia, jako też i naszym braciom pozostałym w kraju, którzy napewno się czują lepiej duchowo, jak my tułacze z daleka od kraju.

Jednocześnie prosimy szanownego ks. proboszcza o nadesłanie nam jakiej gazety t. j. kroniki.

Józef Kalarus.

Dla Braci Górniczej!

Pamięci Ks. Stanisława Staszica.

(1826—1926).

Pierwszy Zjazd Sztygarów polskich, zainicjowany przez Zarząd Główny Związku Sztygarów w Wieliczce, do Wieliczki, zbiega się pieknie z setną rocznicą zgonu Pioniera pracy polskiej i gorliwego Opiekuna górnictwa — ks. Stanisława Staszica.

Z drogiej tej sposobności korzystając, pragniemy krótką zwrócić uwagę na Jego zasługi położone dla górnictwa polskiego, składając temsamem należny hołd i cześć pamięci tego wielkiego Męża.

Urodzony w rodzinie mieszczańskiej w roku 1775. w Pile (Wielkopolska), na życzenie matki poświęcił się stanowi duchownemu, odbywając studja wyższe na uniwersytetach niemieckich i francuskich.

Nie czuł jednak powołania do stanu kapłańskiego, więc nie pełnił tego stanu obowiązków, ale zająwszy się zagadnieniami i sprawami życia społecznego i gospodarczego, opanował wszechstronnie nauki, posługując się niemi w imię własnych, wielkich haseł: „dobro Ojczyzny przedewszystkiem“ i „życie nie dla mnie tylko, ale i dla narodu“.

Był autorem licznych dzieł i rozpraw naukowych i politycznych, z których najdonioślejsze znaczenie narodowo-państwowe mają: „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego hetmana i kanclerza wielkiego“ (1785), nawołujące naród i państwo do reform prawodawczych w ślad postępu czasu i jego wymogów.

Pod wpływem swego mistrza i przyjaciela, francuskiego uczonego i autora „Historii naturalnej“ — Buffona, zajął się szczególnie naukami przyrodniczemi, oddając się z zamiłowaniem badaniom geologicznym. Po ukończeniu tych badań wydał dzieło „O ziemiorództwie Karpatów i ziemi dawnej Sarmacji“.

Dzięki temu specjalnemu kierunkowi nauki, zyskała Polska wiele, bo górnictwo krajowe znalazło walor

właściwy i zrozumienie w społeczeństwie polskiem. Staszic bowiem otworzył bramy nauki i wiedzy polskiemu górnictwu przez założenie pierwszej Akademji górniczej w Kielcach, oraz dał temu górnictwu organizację państwowo-administracyjną, stwarzając Dyrekcję główną górnictwa. W tym czasie (1816) — będąc dyrektorem Wydziału Przemysłu w Królestwie Kongresowem — wpłynął na założenie kopalni w Dąbrowie i kopalni galmanu w Olkuszu.

Wiedział więc Staszic, że górnictwo jest podstawą bytu państwowego i źródłem każdej gałęzi krajowego przemysłu. To też nie szczędząc pracy swej w tym kierunku, kuł gorącym młotem swego patrjotycznego serca najtwardsze niejednokrotnie i opierające się zuchwale skały przeciwności, aż chwalebnie stanąwszy u celu swych zamierzeń, jako największy Górnik polski, stał się dla nas godnym uaśladowania przykładem po wszystkie wieki.

Pełnego wielkiej i chwalebnej pracy ku pożytkowi Ojczyzny, żywota dokonał Staszic dnia 20 stycznia 1826 r., mając lat 70 i wedle własnej Jego woli ostatniej, spoczął w skromnym grobie przy kościele OO. Kamedułów na Bielanach pod Warszawą.

w Wieliczce, duia 20 kwietnia 1926.

Jan Słowik.

UWAGA!

Czy słyszycie?

Zewsząd dochodzą nas głosy, że sytuacja gospodarcza w najbliższym czasie nie ulegnie wielkiej poprawie.

We wszystkich państwach trwa ciężki kryzys. Przemysł węglowy, bo ten nas najwięcej obchodzi, boryka się z trudnościami.

Anglicy strajkować nie chcą — nowych rynków zbytu nie udaje się pozyskać, ha! nawet na dotychczasowych sytuacja coraz bardziej niepomyślna. W rolnictwie kryzys zanosi się na kilka lat. Jak dotychczas „w węglu“ kółka się jeszcze kręcą nieźle—przez cały tydzień — bieda doskwiera jedynie bezrobotnym — kto pracuje — ten się ma dosyć dobrze. Może kto powie, że jest inaczej!

Jeżeli tak — to niech jedzie do miejscowości rolniczej i popatrzy na ludzi w kościele i niech ich wygląd i ubrania porówna z naszą „biedą“. Nie pomyślcie, że Wam zazdroszczę — i owszem, cieszę się, bo i dla mnie wtedy jest lepiej i do kościoła łatwiej wiele rzeczy nabyć. —

Jednak pamiętajmy, że czasy w dalszym ciągu są ciężkie i niepewne — to też dla Waszego dobra, Sz. Parafjanie — nie przestaję Was nawoływać do oszczędności. Oby jaknajwięcej z pośród Was, robotników, składało na poczcie w Kazimierzu na książeczkę swe drobne oszczędności. Nawet 2 zł. możecie zanieść. Dostaniecie darmo książeczkę, o której pamiętajcie po każdym, szczególnej 15-ym miesiąca. Służące które nieraz wydają na niepotrzebne fatałaszki pieniądze, niech składają drobne oszczędności na poczcie — a napewno w ciężkiej chwili będą błogosławiły tę moją radę.

Panie chlebodawczynie raczą uważać sobie za swój wysoce obywatelski obowiązek wyrobić książeczkę oszczędnościową dla swej pomocnicy — a na zapoczątkowanie złożyć jej choćby drobną kwotę.

Zamiast zwykłych prezentów wręczyć biednej dziewczynie książeczkę i zachęcić ją do robienia oszczędności.

Bo posłuchajmy, co mówią wielcy ludzie o oszczędności:

„Naród, nieumiejący pracować i oszczędzać, zginąć musi z powierzchni ziemi“.

J. B. Say.

Jedynie prawdziwa tajemnica pomagania biednym polega na tem, by oni sami wpływali na polepszenie własnego stanu.

Arcybiskup Sammer.

Naród oszczędzający współzawodniczy z powodzeniem z innemi narodami i posuwa się naprzód, podczas gdy nieoszczędzający upada i zwolna ale nieubłaganie traci grunt pod nogami.

Moi Kochani!

Pomyślcie nad tem.

Kochane dzieciaki.

W niedzielę dnia 7 grudnia wspomniałem w kościele o zakupnie dywanów do kościoła. Wspomniałem również, że z tego powodu mam kilkaset zł. długu.

W czwartek po tej niedzieli przychodzę na lekcję do VI oddz. w Pekinie.

Jedna z dziewczynek zbliża się do katedry i składa garstkę drobnych monet.

— Proszę ks. proboszcza, słyszałyśmy w kościele, że ks. Proboszcz ma dług. Dziewczynki naszego oddziału złożyły 2,50 zł. i proszą, by ks. proboszcz przyjął te pieniądze na „dywany“

Taka ofiara samorzutna, z serca dziecka sprawiła mi ogromną radość! Byłem wzruszony szczerością i dobrocią tych młodych serc!

Dzieci nie przysyłajcie.

Rodziny biedne mają bardzo nieładny zwyczaj. Przysyłają do Komitetu lub do mnie swe dzieci, by prosiły o zapomogę. Przykra sprawa. Dziecko w roli

Nr. 1. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 1 stycznia 1931 r. Rok III

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Struś wierzchowcem.

W Ameryce południowej od pewnego czasu farmerzy zaczęli używać do jazdy wierzchowej strusi, zamiast koni. Istnieją już specjalne zakłady do odpowiedniego tresowania strusi. Strusie biegają tak szybko, że jeździec nieprzyzwyczajony nie może oddychać. I mogą śmiało iść w zawody z automobilami.

Ujeżdżanie strusi nie przedstawia wielkich trudności, gdyż ptaki te prędko się oswajają i same chętnie podstawiają grzbiet pod siodło.

Więcej cierpliwości i czasu potrzeba na przyzwyczajenie strusia do munsztuka i cugli.

Piorunochrony na świątyni Salomona.

Niejednokrotnie zastanowiono się nad tem, czy w czasach starożytnych próbowano mniej lub więcej skutecznych urządzeń, aby ochronić przed uderzeniem pioruna człowieka i budowle, wzniesione przez niego.

Rzymianie znali ognik św. Elma który podczas burzy w postaci języczka świetlnego wydobywał się z lekkim sykiem z kończyn przedmiotów wzniesionych i ostrych, a także z masztów okrętowych, chroniąc je przed uderzeniem pioruna. Niektórzy pisarze podają, że świątynia Salomona w Jerozolimie, nie była przez więcej niż tysiąc lat, ani razu trafiona od pioruna.

Przypisywano to faktowi, że dach świątyni pokryty był złotemi płytami, i najeżony lasem pozłacanych strzał, o ostrych złotych kolcach, oraz że ścieki metalowe dla wody deszczowej łączyły umiejętnie dach z ziemią. Twierdzono nawet, że strzały były umieszczone celowo, aby uchronić świątynię przed piorunem.

Porozumienie się słoni.

Już dawniej zauważono, że słonie żyjące w stadach, posiadają że tak powiemy, pewien kodeús towarzyski, i taktykę zaczepno — odporną, oraz że jeden z nich pełni obowiązki stróża bezpieczeństwa. Zauważono też jeszcze bardziej znamienny szczegół, a mianowicie, że odbywają one narady, podczas których nie słychać żadnych głosów, a jednak porozumiewają się ze sobą.

3.

A. Engel.

Scena małżeńska.

Nowela

Myśli twoje odbiegają do żony, tęsknota popycha cię w jej objęcia. Ale musisz posiedzieć do późnej godziny, by sprawić jej przyjemność.

Około drugiej dopiero do domu powrócił. Zdjął buty w przedpokoju i na palcach wsunął się do sypialni, tak sobie wyobrażała ten powrót marnotrawnego męża — nie chciał jej sprawić zawodu.

Wszedł, zataczając się i nucąc jakąś hulaszczą piosenkę. Ćwiczył się w niej, idąc po schodach.

Pani Pola, ma się rozumieć, nie spała. Z bijącem sercem leżała wśród ciemności i przygotowywała „scenę". Zaledwie usłyszała kroki męża, zapaliła świecę.

Spojrzawszy na Henryka, zapomniała o wszystkich pięknych zwrotach swojej przemowy.

Miał twarz rozognioną i włosy roztargane. Łzy podchodziły do gardła biednej żony. Miała ochotę paść mu do nóg i przepraszać, że sama namówiła go do spędzenia wieczoru po za domem.

On stanął na progu, popatrzał na nią błędnemi oczyma:

— Późno już! Co? — bełkotał — zagadaliśmy się z przyjacielem... Pięć litrów reńskiego... dwie butelki szampana... On płacił... Upił się jak bela... Ja jestem trzeźwy... Prawda?

Nie wyobrażała sobie, że wino może tak zmienić człowieka... Miała ochotę uciec daleko — jaknajdalej.

Henryk postąpił parę kroków, zatoczył się, chwycił krzesło i sunął je przed sobą.

— Tutaj! Powinno stać tutaj — wołał. — Potem z nocnego stolika porwał szklankę z wodą i rzucił ją o ziemię...

Bardzo możliwe, iż wydają one wówczas dźwięki niskie. pozostające poza granicą dźwięków, dostępnych dla ucha ludzkiego. Między innemi zrodziło się nawet przekonanie, iż słonie porozumiewają się drogą telepa tyczną.

Długotrwałe obserwacje skłaniają do przypuszczenia, iż te inteligentne zwierzęta porozumiewają się zapomoaą określonych zapachów, które wydzielając, umieją według potrzeby modulować. Zresztą słonie mają nadzwycajnie rozwinięty zmysł powonienia, grający u nich rołę nie mniejszą od słuchu.

Japonja i Japończycy.

Z notatek podróżnika

c. d.

Pająki z błota zdają się pajęczyną, papierowe motyle łudzą kompletnie oko. Praca zaś nie wymaga żadnych modeli — lub, ściślej mówiąc modelu w każdym przypadku dostarcza jedynie wierna pamięć przedmiotu lub żyjącego tworu. Poprosiłem fabrykanta lalek o dwadzieścia drobnych papierowych figurek każda z odmiennem uczesaniem głowy, komplet ten miał wyobrażać panujące w Kioto główne mody czesania się kobiet.

Mała dziewczynka zabrała się do roboty, przy pomocy białego papieru, farby, kleju i cienkich skrawków drzewa sosnowego; lalki zostały wykonane w tym samym mniej więcej czasie, jakiegoby artysta potrzebował do narysowania tejże samej ilości figurek. Tyle jeno czasu było potrzeba, ile go zabrały niezbędne ruchy palców. poprawianie bowiem porównywanie i ulepszanie wcale nie było potrzebne: obraz przedmiotu powstawał w mózgu tak samo szybko, jak delikatne ręce były w stanie pracować. W ten sposób powstają zabawki od jednego ruchu palców; stare łachmany zamieniają się na draperje, obrazy powstają z piasku.

Ta sama siła czarodziejska obejmuje i ludzkie wdzięki. Dzieci, któreby przy innej sposobności nie zwracały na siebie najmniejszej uwagi, zamieniają się na wróżki pod zręcznem działaniem szminek i pudru pod wpływem kostjumów, zastosowanych do sztucznego światła. Artystyczne poczucie linji i barwy wystarcza do wszelkiego przekształcenia. Tony dekoracji nigdy nie zależą od przypadku, lecz od wiedzy: nawet latarnie dowodzą tego jasno, ponieważ używa się zawsze kombinacji tylko pewnych ściśle określonych barw i odcieni. Ale cała wystawa jest równie ulotna, jak zdumiewająca. Znika zbyt prędko na to, aby można w niej odkryć błędy. Jest to miraż, wprawiający w zdumienie i marzenie w ciągu całych miesięcy od chwili widzenia jej.

Należy przypuszczać, że niewyczerpane źródło zadowolenia i uszczęśliwienia, które cechują codzienne życie japońskie, znajdują się właśnie w tej powszechnej taniości wszelkich rozrywek. Rozrywki wzrokowe są przystępne dla wszystkich. Nietylko pory roku i uroczyste obrządki dostarczają rozkoszy; niemal każda dziwaczna ulica, każde prawdziwie japońskie wnętrze daje rzetelną przyjemność najuboższemu służącemu, pracującemu bezpłatnie. Piękno lub podnieta do piękna są tak dostępne, jak powietrze.

c. d. n.

Pani Pola w płacz uderzyła.

— Nie becz! — wrzasnął. — Musisz się przyzwyczaić! Tak będzie codzień! Będę pił ze wszystkiemi przyjaciółmi.

I nagle, zmieniając głos i postawę, spytał ją szeptem:

— A kochasz mnie, choć jestem pijany.

Zanosiła się od płaczu.

— Spojrzyj na mnie — rzekł, biorąc ją za rękę i nachylając się nad nią.

— Idź, idź, nie dam się pocałować, czuć cię winem — broniła się rozpaczliwie.

— A jakże będzie ze „sceną“ małżeńską? — zapytał i wpół ją objął.

Podniosła oczy. Zobaczyła, że jest zupełnie trzeźwym i że patrzy na nią wesoło.

— Czytałeś mój dziennik? — rzekła zmieszana.

— Tak, czytałem i jako dobry mąż, chciałem ci nastręczyć sposobność do zrobienia „sceny“.

Spuściła głowę zawstydzona.

Nie udała się pierwsza scena małżeńska. Natomiast nie zawiodło drugie marzenie. Pani Pola przekonała się, że pojednanie bywa bardzo miłe.

Koniec.

Kącik humorystyczny.

— Janie Wątorek! oskarżony jesteś o to, że trudnisz się żebraniną. Co masz na swoją obronę?

— Prześwietny sądzie, to łgarstwo. Ja się żadną żebraniną nie trudnię, jeno chodzę sobie po proszonem.

* * *

NIEMUZYKALNY STRÓŻ.

— Niech wielmożny pan przykaże panience, coby tak ciągem nie śpiwała, bo posterunek już dwa razy się pytał gdzie tu tak psa biją!...

* * *

żebraka. Rodzice nie rozumieją, jaką krzywdę moralną wyrządzają dziecku, kiedy ono staje w charakterze żebraka. Od najmłodszych lat prsyzwyczaja się do wyciągania ręki..... a przecież w dziecku powinno się budzić pewną zdrową ambicję i zaufanie i swe własne siły. Stąd dziecko nie nadaje się do odgrywania roli żebraka.

O ile rzeczywiście bieda dokucza to o pomoc winni się zgłaszać rodzice, nigdy nie wyręczać się w podobnych smutnych wypadkach dzieckiem.

Podziękowania.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym składa serdeczne podziękowanie p. Rzepkiewiczowi z kop. Juljusz za łaskawe ofiarowanie na rzecz Komitetu 20 korcy węgla.

Komitet Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym dziękuje pp. Szubertównie i J. Warwasównie za pracę przy przygotowaniu dzieci do przedstawienia na rzecz Komitetu, które odbyło się dnia 7/XII b. r.

Koleżeńska „przysługa".

Było ich dwóch. Obydwaj młodzi. Spokrewnieni. Jeden pracował na Kazimierzu, a drugi na Juljuszu. Obydwaj nieźle zarabiali. Oprócz pokrewieństwa łączyła ich i ta okoliczność, że jeden z nich miał na utrzymaniu matkę, a drugi również matkę wdowę już niemłodą i siostrę kalekę.

Otóż ci dwaj młodzieńcy koledzy d. 7 grudnia w niedzielę zostali zaproszeni na chrzciny. Jeden jako ojciec chrzestny, a drugi jako gość.

Na chrzcinach, że to niby i sami nieźle zarabiają, pili tęgo a jedli, jak zwykle bywa na chrzcinach nietęgo bo taki już zwyczaj.

Kiedy już mieli dobrze w „czubach" jeden się zdrzemnął, bo był z nocy a drugi uważał, że w towarzystwie, na chrzcinach spać nie można. I zaczął budzić śpiącego kolegę a ten nic. Uderzył go a ten znowu nic – ani się rusza. Wtedy „dobry" kolega, znający się na formach towarzyskich – jako że spać w „gościach" nie wolno – wyjął nóż i ugodził „towarzysza" w bok – tak, aż do płuc. Wtedy otrzeźwiał jeden i drugi. „Troskliwy" kolega odprowadził swego krewniaka ciężko rannego do mieszkania matki – a sam poszedł na posterunek policji w Kazimierzu, by zameldować jak zwykle w takich wypadkach, by wszystko było „uczciwie a w porządku".

Rannego zabrali do szpitala na Niemce, a doktór orzekł, że stan jest groźny. O ile nie umrze, zdrowia dobrego i sił do pracy już nie będzie. No i cóż więcej ? Ano obecnie matki staruszki obie płaczą. No... płaczą... Zapewne.

Możnaby zapłakać nietylko nad niejednym młodzieńcem często nie zaszkodziłoby zapłakać i nad rodzicami, którzy takie, a nie inne dzieci potrafili wychować!

Oj to Zagłębie! ma, ono i bolesne strony swoje.

HALLO!

Ile kilo wydawnictw katolickich przychodzi do parafji naszej w ciągu roku?

1.	Tygodnika „Niedzieli"	742 kilo
2.	„Przewodnika Katolickiego"	424 kilo
3.	Dwutygodnika „Kroniki Parafjalnej"	480 kilo
4.	Kalendarzy Jasnogórskich	135 kilo
5.	Innych	50 kilo
	Razem	1.831 kilo

A więc 18 centnarów metrycznych i 31 kilo przychodzi gazet katolickich do naszej parafji w ciągu jednego roku.

Jak widzimy z tych cyfr bagaż wcale pokaźny.

Rocznice śmierci od 1 do 15 stycznia 1930 roku.

Dnia 2 stycz. ś.p. Władysławy Gutówny z Szmejki

Dnia 3 stycznia ś.p. Macieja Juchniewicza z Juljusza

Dnia 4 stycznia śp. Karoliny Gorzkowskiej z Ostrów

Dnia 5 stycznia ś.p. Bartłomieja Wypycha z Porąbki, Franciszka Złockiego z Szmejki, Stanisława Wasińskiego z Grabocina.

Dnia 6 stycznia ś.p. Teofili Ormianowej z Njemiec, Antoniego Czubali z Grabocina.

Dnia 7 stycznia ś.p. Antoniny Malikowej z Niemiec, Tomasza Zmudzkiego z Grabocina, Jana Tokarza z Grabocina Kazimierza Gontka z Niemiec.

Dnia 10 stycznia ś.p. Władysława Koniecznego z Kazimierza, Piotra Rosia z Szmejki.

Dnia 11 stycznia ś.p. Jana Wencla z Niemiec, Józefa Kuźniaka z Porąbki.

Dnia 12 stycznia ś.p. Stanisława Tłustochowicza z Kazimierza, Wojciecha Sieradzkiego z Niemiec.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie!

Rocznice ślubów od 1 do 15 stycznia 1931 roku.

Dnia 1 stycznia Piotra i Heleny Woźniaków z Porąbki, Rafała i Marji Musiałów z Porąbki, Edwarda i Kazimiery Koziaków z Porąbki.

Dnia 4 stycznia Stanisława i Stefanji Goralów z Niemiec

Dnia 5 stycznia Andrzeja i Henryki Galusów z Kazimierza.

Dnia 6 stycznia Stanisława i Pelagji Cabajów z Grabocina.

Dnia 12 stycznia Karola i Marji Miziów z Juljusza.

Sczęść Boże.

Higjena niemowlęcia.

Bezwarunkowo zarzucić smoczki.

Jest to zwyczaj wprost zbrodniczy pchać dzieciom do ust rojące się od bakterji—zarazków smoczki jedynie poto, by dzieci leżały spokojnie i nie przeszkadzały otoczeniu.

Dzieci małe często chorują na nieżyt żołądka i jelit i spora ilość niemowląt umiera na te choroby. Otóż smoczki przyczyniają się w znacznej mierze do tak wysokiej śmiertelności niemowląt.

Bo pomyślmy; Z jakiegokolwiek brudnego kąta, z kieszeni wypełnionej najrozmaitszemi nieapetycznemi rzeczami, z pod łóżka, z zaśmieconej i brudnej podłogi — ze wszystkich tych [illegible] wydobywa się smoczek i bez wszelkiego oczyszczenia [illegible] się go dziecku do ust. [illegible] jedno usprawiedliwienie [illegible], mianowicie bezmyślność [illegible] wygody [illegible] mamek.

Zamiast jednak wtykać niespokojnemu lub krzyczącemu dziecku ten **nieszczęsny** środek uspokajający do ust poto tylko, by zamilkło, należałoby raczej zbadać, dlaczego ono krzyczy i wtedy w odpowiedni sposób zaspokoić jego potrzeby. Nastąpiłoby wtedy u dziecka bardzo szybko zadowolenie i uspokojenie bez wystawiania jego zdrowia na najcięższe niebezpieczeństwa. Dlatego wprost wołam do wszystkich matek. — Precz ze smoczkiem! Precz od niemowląt ze smoczkiem — z tym trucicielem maleństw, wysyłającym je na tamten świat!!

Dr. F. J.

Ogłoszenie.

Poszukuje się niańki w wieku od 16 do 18 lat. Zgłaszać się można od zaraz do państwa Doktorostwa Paszyców na Niemcach

---

HALLO!

11 stycznia w niedzielę o godz. 4-ej po południu w klubie na Niemcach będą odegrane „Jasełka“.

Dochód zasili fundusze Komitetu Pomocy Dzieciom Najbiedniejszym.

Przybywajcie jaknajliczniej!!

UWAGA: Z powodu wyjazdu kilkorga dzieci w ochronce na Kazimierzu jest kilka miejsc wolnych. Można się zgłaszać.

Wesoły kącik.

SPRYTNA SŁUŻĄCA.

— Magdziu, czy też umyłaś ręce przed pieczeniem chleba?

— Poco? Przecież pieczemy czarny chleb.

* * *

NA KREDYT.

Sąsiad: Dlaczego pan tak bije swego chłopca? Czy co przeskrobał?

Ojciec: Muszę dziś wyjechać, a jutro ten huncfot przyniesie swoją cenzurę.

Prenumerujcie tygodnik djecezjalny „NIEDZIELĘ“

Ogłaszajcie się w „KRONICE PARAFJALNEJ“

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr

Redaktor ks. Prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. Prob. Józef Krzyżanowski**
p. Kazimierz, k. Strzemieszyc. Tel Dąbrowa 11,albo Sosnowiec 217
Druk. „Nakładowa“— Telefon 12-08 — Sosnowiec.